

Londyn i Moskwa na granicy wojny w latach 1939-1940

25 sierpnia 2011

Czerwiec 1940 roku. Zwycięskie wojska niemieckie maszerują pod łukiem Triumfalnym w zajętych niemal bez walk Paryżu. Tymczasem, 160 kilometrów na południe, w mieście La Charité-sur-Loire, oddział Wehrmachtu przechwytywa francuski pociąg. Szybko okazuje się, że nie jest on zwyczajnym, jednym z wielu łupów wojennych kampanii francuskiej. Wagony pociągu okazują się wypełnione tysiącami tajnych dokumentów rządowych, których Francuzi wskutek błyskawicznej inwazji niemieckiej nie zdążyli spalić. Wśród ogromu cennych na miarę złota aktów znalazła się informacja, która zdradzała niecodziennie zamiary Aliantów. Francja i Wielka Brytania przekonane o miażdżącej przewadze militarnej III Rzeszy, planowały podjąć walkę z Berlinem w niebezpośredni sposób, poprzez wyeliminowanie wpierw trzeciej strony konfliktu europejskiego – Związku Radzieckiego, według Aliantów stanowiącego wówczas słabe ogniwo koalicji skupionej wokół Hitlera. Złamanie radzieckiego kręgosłupa odbyć miało się poprzez dokonanie nalotów bombowych na znajdujące się na Kaukazie radzieckie rafinerie naftowe.

Informacje te przypuszczalnie nie były dla Kremla nowością. W maju 1927 r., trzy lata po nawiązaniu przez Wielką Brytanię stosunków dyplomatycznych z ZSRR, MI-5 – brytyjska służba bezpieczeństwa – dokonała nalotu na placówkę radzieckiej misji handlowej w Londynie, odkrywając w niej znaczną ilość dowodów na działalność rosyjskiego wywiadu na Wyspach Brytyjskich. Stosunki dyplomatyczne zostały zerwane. Brytyjskie Secret Service przechwytywało telegramy wysyłane z radzieckiej ambasady w Londynie do Moskwy. Wśród nich znajdowały się informacje pełne obaw Rosjan o możliwość brytyjskich nalotów bombowych na bliżej nieokreślone miejsce (fragment zawierający dane o miejscu ataku został przez Sowietów skreślony). Prawdopodobnie chodziło o wspomniane naloty na Kaukaz. Kilka miesięcy

wcześniej Rosjanie ukończyli budowę linii kolejowej prowadzącej do granicy z Afganistanem, co wzbudziło w Brytyjczykach obawy dotyczące potencjalnej agresji ZSRR na Iran i Afganistan. Dowództwo RAF-u opracowało więc plany ataku bombowców na rosyjskie pola naftowe oraz składy amunicji na Kaukazie. Do wojny jednak nie doszło, stosunki dyplomatyczne wznowiono w 1929 r.

Wspomniane plany powróciły do brytyjskiej myśli wojskowej w 1939 r., po rozbiorze II Rzeczypospolitej dokonany przez Hitlera i Stalina. Radziecko-niemiecka współpraca gospodarcza skutecznie niwelowała efekty brytyjskiej blokady morskiej wobec III Rzeszy. Brytyjczycy liczyli, że blokada niemieckich portów ostudzi zapał hitlerowców do wojny i spowoduje przejście władzy przez bardziej ugodowych polityków niemieckich. Związek Radziecki, a zwłaszcza przepływ jego ropy naftowej do Niemiec, skutecznie uniemożliwił realizację tego scenariusza.

Plany operacji na Kaukazie wymagały jednak obecności Turcji w obozie sprzymierzonych lub przynajmniej jej przychyłnej neutralności wobec alianckich planów. Po zakończeniu I wojny światowej Ankara zaczęła zdecydowanie orbitować w stronę mocarstw zachodnich, lecz równocześnie Turcja była jednym z pierwszych państw, które uznały bolszewicką władzę w Moskwie. Ponosząc ciężkie straty w walkach z Rosjanami podczas Wielkiej Wojny, Turcy obawiali się powtórzenia tego scenariusza i w 1929 r. podpisali pakt o nieagresji z ZSRR. Silniejszy był jednak strach przed agresją faszystowskich Włoch, zwłaszcza po agresji Mussoliniego na Etiopię w 1935 r. oraz militaryzacji Dodekanazu przez Włochy. Do obozu aliantów przyciągał Turcję również układ z Monachium. Zakłady Skody produkowały znaczną część tureckiego uzbrojenia, po aneksji Sudetów, Ankara tracąc cenne źródło sprzętu wojskowego, zaczęła dokonywać zakupów w Wielkiej Brytanii i Francji. Ku wielkiemu niezadowoleniu Hitlera i Stalina, 19 października 1939 r. został zawarty pakt o wzajemnej pomocy między Turcją a Wielką Brytanią i Francją.

Gwarantował on Ankarze pomoc w przypadku agresji któregośkolwiek państwa europejskiego. Wszystkie trzy kraje miały zaś wzajemnie wspomagać się w przypadku wybuchu konfliktu w basenie śródziemnomorskim. Układ ten wymierzony głównie przeciwko Włochom, stanowił również ostrzeżenie dla Niemiec. W kwestii Związku Radzieckiego Turcja zwolniona była z obowiązku podejmowania akcji przeciwko Rosjanom, lecz miała do tego pełne prawo jeżeli wyraziłaby taką wolę.

Traktat ten stanowił dla Brytyjczyków kluczowe znaczenie. Gdyby Ankara zdecydowała się związać swoje interesy z państwami Osi, sytuacja strategiczna Wielkiej Brytanii w rejonie śródziemnomorskim znacznie by się pogorszyła. Liczono również na pomoc Turków w przypadku potencjalnej agresji niemiecko-radzieckiej na Bałkany, bez ich udziału Alianci nie byli w stanie przeciwstawić się wrogowi w tamtym rejonie i ograniczeni zostaliby do kontynuowania nieskutecznej blokady ekonomicznej i defensywnych działań militarnych na Zachodzie.

Londyn miał jak najgorsze zdanie o możliwościach bojowych Armii Czerwonej, przekonanie o jej nieskuteczności było tak silne, że zdaniem Brytyjczyków nawet udział nieograniczonej ilości radzieckich dywizji nie pomógłby Niemcom w podboju Europy Zachodniej. Obawiano się jednak agresji Związku Radzieckiego na Bliskim i Środkowym Wschodzie, gdzie siły sprzymierzonych nie były wystarczająco mocne, by atak taki odeprzeć. Zaabsorbowana sytuacją w Europie Wielka Brytania, obawiała się ekspansji Rosjan na północny Iran oraz Afganistan, co stworzyłoby znaczne zagrożenie dla brytyjskich pól naftowych w Iraku i południowym Iranie. Możliwości działań Brytyjczyków w tym rejonie były bardzo ograniczone, Londyn planując w ramach ewentualnej akcji odwetowej przeprowadzić naloty na Kaukaz, we wrześniu 1939 r. dysponował aż jednym, zdolnym do tego dywizjonem bombowym stacjonującym w Iraku.

Wkrótce uwaga Aliantów przeniosła się także o ponad 3 tysiące kilometrów na północ. 5 października ZSRR wysunął roszczenia terytorialne w stosunku do Finlandii, konkretnie wobec

Przesmyku Karelskiego oraz półwyspu Hanko. Rząd fiński nie zamierzał się jednak ugiąć, konflikt zbrojny między Helsinkami a Moskwą wisiał w powietrzu. Finlandia, jak i cała Skandynawia miała dla Aliantów istotne znaczenie strategiczne – w Szwecji znajdowały się cenne źródła rudy żelaza, które było niezbędne dla III Rzeszy do prowadzenia wojny. Do tej pory, Niemcy pozyskiwali żelazo poprzez norweski port w Narwiku, zdominowanie Skandynawii przez ZSRR umożliwiłoby pozyskanie cennych minerałów na wyłączność Związku Radzieckiego i jego sojusznika. W celu odcięcia Hitlera od szwedzkich źródeł, Brytyjczycy planowali operację „Catherine”, która zakładała wpłynięcie Royal Navy na wody Morza Bałtyckiego, obecność brytyjskiej marynarki na Bałtyku miała również wzmocnić pewność siebie Norwegii i Szwecji i ułatwić zwerbowanie ich do koalicji antyniemieckiej. Tymczasem, ponownie brytyjskie plany stawały pod znakiem zapytania z powodu zarysowującej się gospodarczej współpracy niemiecko-radzieckiej.

Londyn obawiał się jednak wypowiedzenia wojny Związkowi Radzieckiemu, przeczuwając że spowoduje to umocnienie niemiecko-radzieckiego sojuszu. Brytyjczycy nie byli również gotowi na ewentualny konflikt z Rosjanami na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Niezdecydowanie Wielkiej Brytanii co do jej stosunku wobec komunistycznego rządu w Moskwie oraz chęć wbicia klina między Hitlera a Stalina powodowała kuriozalne sytuacje. 12 listopada 1939 r. Churchill w swoim przemówieniu radiowym wychodził z siebie żeby przedstawić działania Rosjan w pozytywnym świetle, o chęciach ekspansji radzieckiej w kierunku zachodnim wyrażał się w następujący sposób: „Rząd Związku Radzieckiego uosabiany przez mocarną osobowość Stalina raz na zawsze odebrał Niemcom wszelkie marzenia o pochodzie na wschód. Lewą łapą niedźwiedź odgradza Niemcy od Morza Czarnego, prawą spiera się z nimi o kontrolę nad Bałtykiem.” Z pewnością był to niecodzienny sposób interpretacji działań będących efektem ustaleń tajnego protokołu paktu Ribbentrop-Mołotow. Spowodowane było to naturalnie przekonaniem Aliantów, że niemiecko-radziecki pakt z 23 sierpnia 1939 r. miał

charakter głównie gospodarczy.

26 listopada 1939 r. artyleria radziecka ostrzelała rosyjską wioskę Mainila. Wzorem niemieckiej prowokacji w Gliwicach, Moskwa o ów incydent oskarżyła Helsinki. Mołotow oświadczył rządowi fińskiemu, iż wskutek jego agresywnych działań, ZSRR zmuszony jest zerwać z Finlandią stosunki dyplomatyczne. 30 listopada Armia Czerwona przekroczyła granicę fińsko-radziecką na całej długości, w pierwszej zdobytej wsi proklamując utworzenie rządu Ludowej Republiki Finlandii. Alianci byli oburzeni, 14 grudnia w Genewie, na sesji Zgromadzenia Ogólnego Ligi Narodów, Związek Radziecki został pozbawiony członkostwa tej organizacji. Joseph Avenol, francuski sekretarz generalny Ligi Narodów w rozmowach z amerykańskim ambasadorem we Francji miał wyrazić się, że „Niemcy, Włochy i Japonia miały przynajmniej tyle przyzwoitości, by wystąpić z Ligi przed rozpoczęciem rażąco agresywnych działań”. Perspektywa porozumienia brytyjsko-radzieckiego i odciążenia Stalina od związków z Hitlerem znacznie się oddaliła.

Wojna fińsko-radziecka dawała Aliantom idealny pretekst do lądowania w Skandynawii w celu zagarnięcia szwedzkich rud żelaza. Wydawałoby się również, że zagrożenie ze strony III Rzeszy od południa i ZSRR od wschodu przynosiło okazję do związania Norwegii i Szwecji z obozem sprzymierzonych. Tak jednak nie było. Skandynawowie swoje bezpieczeństwo, ku wściekłości Aliantów, upatrywali we własnej neutralności. Oslo konsekwentnie odmawiało propozycjom Churchilla, dążącego do zaminowania norweskich wód terytorialnych. Sztokholm zaś obawiając się, że po pokonaniu Finów, Armia Czerwona ruszy dalej na zachód, proponował Aliantom... zawarcie sojuszu z Hitlerem i zmontowanie ogólnoeuropejskiej krucjaty antykomunistycznej, najlepiej oczywiście bez udziału samej Szwecji.

Groźba rychłego zagarnięcia Skandynawii przez Hitlera i Stalina, wymuszała na Aliantach konieczność wysłania na Północ korpusu ekspedycyjnego. Nie należy jednak myśleć, że

sprzymierzeni wiązali jakiegokolwiek sentymenty wobec niepodległości Finlandii, lądowanie na Półwyspie Skandynawskim miało jedynie podporządkować tamtejsze rudy żelaza Aliantom i mieć charakter antyniemiecki. Obrona fińskiej suwerenności byłaby jedynie pozytywnym efektem ubocznym.

W styczniu 1940 r. Francuzi opracowali memorandum wyszczególniające powody, dla których Alianci powinni wystąpić przeciwko Rosjanom. Według Paryża przedłużająca się wojna na Północy doprowadziłaby do dezorganizacji radzieckiej gospodarki i logistyki, osłabiając możliwości Sowietów do transportowania surowców do Niemiec. Konieczność zaangażowania większej ilości wojsk w walce z siłami Zachodu miało również zniwelować szanse potencjalnej agresji ZSRR na tereny Bliskiego i Środkowego Wschodu oraz Bałkanów. Wierzano również, że aktywna demonstracja militarnych możliwości Aliantów ostatecznie przekona państwa neutralne, zwłaszcza Szwecję i Norwegię, o słuszności przystąpienia do koalicji antyniemieckiej.

Opracowano także plany zakładające walkę Aliantów z Rosjanami, przy równoczesnym niewypowiadaniu wojny Związkowi Radzieckiemu. Możliwe było to dzięki wykorzystaniu w konflikcie fińsko-radzieckim wojsk polskich. Zakładano, że w związku z agresją 17 września 1939 r., rząd polski miał pełne prawo w świetle prawa międzynarodowego do akcji odwetowych wobec Rosjan i pomocy Finom. Do walki miały przystąpić polska Brygada Strzelców Podhalańskich oraz polskie okręty wojenne stacjonujące wówczas w brytyjskich portach a nawet te internowane w portach szwedzkich. W akcji miał wziąć również udział polski dywizjon myśliwski I/145 sformowany we Francji. Rozważano także wysłanie Kanadyjczyków i francuskich strzelców alpejskich przebranych w polskie mundury. Zadaniem wysłanych żołnierzy miało być opanowanie portu w Petsamo a następnie odcięcie oddziałów Armii Czerwonej od bazy zaopatrzeniowej w Murmańsku. Nie zastanawiano się jednak, jaki sens miałyby owa gra pozorów, skoro po opanowaniu dzisiejszej Pieczengi, miała

ona stać się bazą wypadową dla Aliantów. Ostatecznie plan ten odrzucono.

Do desantu w Skandynawii najsilniej dążył Paryż, okres bezczynności na froncie zachodnim znacząco osłabiał morale francuskich żołnierzy i społeczeństwa. Premier Daladier zdawał sobie sprawę, że jeżeli w niedalekiej przyszłości nie zostaną podjęte jakiegokolwiek działania wojenne, naród całkowicie straci chęć do walki. Wśród wojskowych panowało również przeświadczenie, że armia francuska nie jest gotowa do odparcia ewentualnej inwazji niemieckiej na Zachodzie, szczególnie powolnie postępował rozwój lotnictwa, w związku z czym należało doprowadzić do rozszerzenia frontu i przesunięcia uwagi Hitlera w innym kierunku. Wojna fińsko-radziecka stwarzała ku temu idealną okazję. 29 lutego 1940 r. Paryż, bez konsultacji z sojusznikami, złożył ofertę wysłania w ciągu kilku tygodni 20 000 żołnierzy na front fiński. Nazajutrz, pierwszego dnia marca, ofertę podniesiono do 50 000 żołnierzy i 100 bombowców, które miały wyruszyć natychmiast. Deklaracja ta wprawiła Brytyjczyków w osłupienie, zwłaszcza że w kwestii logistyki była zupełnie niewykonalna, maksymalna ilość żołnierzy, jaką Alianci byli w stanie utrzymać w Skandynawii wynosiła 17 000 ludzi, a to jedynie pod warunkiem, że będą oni pozbawieni ciężkiego uzbrojenia.

Nie tylko Francuzi cechowali się pomysłami oderwanymi od rzeczywistości, ambasador Wielkiej Brytanii w Finlandii, Thomas Maitland Snow, starał się przekonać Londyn, że Rosjanie nie planują zatrzymać się w Finlandii ani w Szwecji, lecz dojść do zachodnich wybrzeży Norwegii, a następnie przeprowadzić desant morski na Wielką Brytanię. Postulował on również konieczność natychmiastowego wypowiedzenia wojny Rosjanom oraz zawarcia przeciwko nim sojuszu wojskowego z Japonią, Stanami Zjednoczonymi oraz Włochami. Jego depesza została przez Londyn lakonicznie skwitowana jako „kompletny stek bzdur”.

Ostatecznie przez niezdecydowanie i wahanie Aliantów, oraz

niemożność wypracowania wspólnego stanowiska między Francją a Wielką Brytanią, do operacji nie doszło. Pomimo znakomitego oporu, jaki stawiała agresorom fińska armia pod dowództwem byłego generała Imperium Rosyjskiego – Carla Mannerheima oraz stosunku pięciu zabitych czerwonarmistów na jednego białofina (jak pogardliwie nazywano Finów przez Kreml), przedłużanie walki nie było dłużej możliwe. Nadchodząca wiosenna odwilż likwidowała znaczną ilość atutów, które decydowały o skuteczności fińskich żołnierzy, takich jak profesjonalny, zimowy kamuflaż, czy też szybkie jednostki narciarzy, znakomicie nadające się do prowadzenia walk podjazdowych. Wiedząc, że na jakąkolwiek pomoc jest już za późno, Finowie zgodzili się w marcu 1940 r. na zawieszenie broni, oddając Moskwie około 10% swojego terytorium, w tym cały Przesmyk Karelski. O warunkach panujących podczas wojny zimowej znamienne opowiada sytuacja, kiedy to znany, rosyjski historyk, Wiktor Suworow, przeprowadzał wiele lat po wojnie symulację konfliktu w Finlandii na brytyjskim superkomputerze taktycznym. Gdy wprowadził do niego następujące dane wyjściowe: temperatura do minus 40 stopni, śnieg na półtora metra oraz żelbetonowe bunkry z wielometrową osłoną, komputer po chwili zastanowienia odpowiedział – jedyny środek, dzięki któremu Armia Czerwona mogłaby pokonać Finów – bomba jądrowa.

Pomimo bierności Aliantów, istnieje poważne przypuszczenie, że ich zamiary przyczyniły się do podjęcia przez Stalina decyzji o dokonaniu ludobójstwa na polskich jeńcach wojennych w Katyniu. Moskwa zdawała sobie sprawę z alianckich planów podjęcia działań wojskowych przeciwko ZSRR w Finlandii i na Zakaukaziu. Decyzję o dokonaniu mordy podjęto 5 marca 1940 r., czyli cztery dni po deklaracji Daladiera odnośnie wysłania na Północ korpusu ekspedycyjnego. Pierwsza wzmianka na temat możliwego powiązania między mordem w Katyniu a planami sprzymierzonych pojawiła się w książce Mikołaja Tołstoja „Stalin's Secret War”. Tołstoj sugeruje, że Stalin wiedząc o zamiarach sprzymierzonych oraz ich chęci użycia polskich żołnierzy w Finlandii, obawiał się wybuchu na zajętych

terenach II Rzeczypospolitej, wznieconego przez Polaków powstania. Oliwy do ognia dolewała obecność na Bliskim Wschodzie polskiej Brygady Strzelców Karpackich. Możliwość jednoczesnych ataków na ZSRR z północy i południa, wspomaganych na obu biegunach przez Polaków, stwarzała prawdopodobieństwo wybuchu rewolty na ogromną skalę, zarówno na zagarniętych przez Rosjan Kresach Wschodnich, jak i w obozach jenieckich przetrzymujących dziesiątki tysięcy polskich żołnierzy. Dodatkowo, w pamięci komunistów pozostały letnie wydarzenia 1918 r., kiedy to połączone siły francuskie, brytyjskie, amerykańskie oraz polskie (tzw. Murmańczycy), opanowały Archangielsk błyskawicznie obalając władzę czerwonych w mieście. W 1919 r. Francuzi dokonali zaś w Odessie desantu mieszanych oddziałów, składających się ze zwolenników walki z komunizmem, w tym 3000 Polaków. Pamiętano również o desancie sprzymierzonych we Władywostoku w celu udzielenia pomocy walczącemu z bolszewikami Korpusowi Czechosłowackiemu. Zlikwidowanie polskich oficerów w 1940 r. pozbyło się V kolumny w Związku Radzieckim i skutecznie uniemożliwiło ewentualne powtórzenie się wydarzeń z okresu wojny domowej w Rosji.

Równoległe do planów związanych z desantem w Skandynawii trwały przygotowania do wojny na Bliskim Wschodzie. Brytyjskie Ministerstwo Wojny planowało przerzucić do Turcji grupy bojowe o kryptonimach „Cheetah”, „Lion”, „Trout”, „Lobster”, „Tiger”, „Bear”, „Jaguar” oraz „Leopard”, zaś całość operacji nazwano wdzięcznie „Planem Dżungla”. Ich zadaniem była ewentualna obrona tureckiego terytorium przed potencjalną agresją ZSRR, której Ankara się obawiała. Oprócz tego, pomimo znaczących problemów z brakami uzbrojenia na froncie zachodnim, planowano przerzucić do Turcji sprzęt przeciwlotniczy i przeciwpancerny. Potrzebne było również przetransportowanie w ten region istotnej ilości myśliwców i bombowców, jeśli plany ataku na rafinerie kaukaskie miały się udać.

Już pod koniec wojny zimowej przygotowania do zniszczenia

radzieckiego przemysłu naftowego ruszyły pełną mocą. 9 marca 1940 r. Ankarę odwiedzili William Mitchell i Jean-Henri Jeuneaud – najwyżsi oficerowie alianckiego lotnictwa, powitani przez orkiestrę wojskową, kompanie honorową oraz równie wysokich przedstawicieli tureckich sił powietrznych. Celem wizyty było przedyskutowanie działań umożliwiających prowadzenie przez sprzymierzonych akcji powietrznych z terenów Turcji „na wypadek gdyby okoliczności sprawiły, iż takie działania okażą się konieczne”, poruszono kwestię przygotowania lotnisk dla Royal Air Force oraz sprawę obrony cieśnin tureckich. Warto wspomnieć, że wizycie tej towarzyszyła jedna z bardziej absurdalnych scen drugiej wojny światowej. Gdy Mitchell i Jeuneaud udali się do zachodniej Anatolii w celu inspekcji jednego z dywizjonów tureckiego lotnictwa oraz ośrodka szkolenia pilotów, nad pociągiem, którym podróżowali, powitała ich eskorta honorowa złożona z angielskich bombowców Fairey Battle oraz... niemieckich heinkli He-111. Istotne rozmowy prowadzono również z dowódcą armii irackiej, generałem Aminem Zakim. Bagdad, podporządkowany od 1917 r. Brytyjczykom, w przypadku wojny z ZSRR miał wystąpić przeciwko Rosjanom i bronić brytyjskich lotnisk, baz wojskowych oraz szlaków komunikacyjnych.

Główne obszary roponośne Związku Radzieckiego znajdowały się w okolicach miast Baku, Grozny, Majkop i Batumi. Wobec takiej lokalizacji, najskuteczniejszą opcją byłoby przeprowadzenie nalotów z lotnisk w Turcji lub Iranu. Ankara jednak, pomimo układu wojskowego ze sprzymierzonymi, niechętnie podchodziła do jakichkolwiek kwestii związanych z agresją na ZSRR, chcąc utrzymać w potencjalnym konflikcie neutralność. Stanowisko Teheranu również było niejasne. W styczniu 1940 r. irański minister wojny wprawdzie zakomunikował brytyjskiemu attaché wojskowemu gotowość poświęcenia połowy bombowców jakimi dysponował Iran do zniszczenia Baku, rozmowy te odbywały się jednak bez wiedzy szacha, w późniejszym okresie zaś chęci takiej już nie podkreślano.

Według obliczeń brytyjskiego Komitetu Koordynacyjnego Wywiadu, w 1938 r. Baku wyprodukowało aż 75% ropy naftowej w skali całego ZSRR, kolejne 20% pozostałe pola naftowe na Kaukazie. Unieruchomienie urządzeń przeładunkowych, w tym ropociągu w Baku spowodowałyby ogromny zastój w transportowaniu ropy, którą trzeba by wówczas przewozić koleją lub tankowcami przez Morze Kaspijskie. Oba z tych środków transportu były już przeciążone do granic wytrzymałości, w takiej sytuacji niemożliwe byłoby dla Rosjan eksportowanie całości wydobytego surowca. Radzieckie pola naftowe stanowiły również łatwy cel do zaatakowania, całość terenów zagęszczona była drewnianymi wieżami wiertniczymi, rozstawionymi zaledwie co 70 metrów. Wszechobecne były również kałuże ropy naftowej, które w przypadku ostrzelania pociskami zapalającymi z podkładowych karabinów maszynowych w bombowcach, wywołałyby pożar na ogromną skalę. Baku i Batumi, stanowiły wyjątkowo łatwy cel, z uwagi na ich nadmorski charakter, całość nalotów na owe miasta, można było dokonać od strony morza, bez obawy o ostrzał artylerii przeciwlotniczej. Szacowano, że odbudowa zniszczonych rafinerii zajęłaby Rosjanom od 9 miesięcy do 2 lat.

27 marca 1940 r., brytyjski Sztab Lotnictwa poinformował swoich sojuszników, że operację dałoby się przeprowadzić w ciągu miesiąca. Trzy dni później, z lotniska w Iraku w celu przeprowadzenia rekonesansu nad polami naftowymi nieprzyjaciela oraz ich sfotografowania, wystartował specjalnie zmodyfikowany samolot pasażerski typu Lockheed L-14 Super Electra. Należał on do sformowanej w styczniu 1940 r. PDU – Photographic Development Unit (Doświadczalnej Jednostki Fotograficznej). Załoga „Cloudy Joe” – jak nazwano samolot – ubrana była w cywilne ubrania, wyposażona w cywilne paszporty, z maszyny zdjęto zaś wszelkie oznaczenia RAF, o wystartowaniu lockheeda nie wiedzieli nawet Irakijczycy obsługujący lotnisko. W przypadku przymusowego lądowania na terytorium wroga, Rosjanie nie mieliby żadnych możliwości powiązania działań pilotów z akcją rządu brytyjskiego. O godzinie 11.45

naruszono przestrzeń powietrzną ZSRR (po uprzednim nielegalnym locie nad Iranem). Nad Baku krążyło przez ponad godzinę, przelatując nad miastem łącznie sześć razy i robiąc dziesiątki zdjęć. Po powrocie okazało się, że fotografie okazały się nieostre i niedoświetlone, pomimo tego stanowiły wystarczający materiał do sporządzenia map regionu. 5 kwietnia „Cloudy Joe” wystartował po raz drugi, tym razem w kierunku Batumi (naruszając przestrzeń powietrzną Turcji). Wydarzenia jednak potoczyły się gorzej niż podczas poprzedniego wypadu. W połowie rekonesansu nad miastem, radziecka obrona przeciwlotnicza ostrzelała brytyjskiego lockheeda, następnie zaś w kierunku fotografów wystartował radziecki myśliwiec rozpoznany przez załogę jako niemiecki messerschmitt Bf-109 w radzieckich barwach (co było dość mało prawdopodobne, co prawda Rzesza sprzedała kilka sztuk tej maszyny Kremlowi, lecz wątpliwe jest, by Rosjanie używali ich na Kaukazie w celach bojowych, prędyj traktowano je w charakterze testowym). Brytyjscy piloci podjęli decyzję o przerwaniu zadania, Rosjanie ścigali lockheeda aż do granicy z Turcją, nie mogąc się jednak wznieść na równie wysoki pułap co lockheed, nie stanowili dla niego zagrożenia. Szczęście jednak sprzyjało Brytyjczykom, i tym razem sporządzone fotografie wystarczyły do sporządzenia na ich podstawie map rafinerii. Oceniono, że zniszczenie radzieckiego przemysłu naftowego skutecznie sparaliżowałoby zarówno Wehrmacht, jak i Armię Czerwoną, a zwłaszcza radzieckie lotnictwo. Znacząco przyczyniłoby się również do upadku radzieckiego rolnictwa, polegającego w ogromnej ilości na sprzęcie zmechanizowanym.. Pociągnęłoby to za sobą klęskę głodu, która mogłaby wywołać znaczne ruchy wywrotowe w społeczeństwie. Wkrótce plany nalotów na Kaukaz otrzymały kryptonim – operacja „Pike”, atak miał się rozpocząć w połowie maja. Alianci nie zrażali się niewystarczającą ilością bombowców strategicznych na Bliskim Wschodzie oraz nieprzychylnym stanowiskiem Turcji wobec korzystania z jej lotnisk. Od ośmiu miesięcy sprzymierzeni wykazywali się jedynie biernością i umiejętnością walki na papierze, morale spadało zarówno u Brytyjczyków, jak i Francuzów, za wszelką

cenę dążono do uzyskania swojego pierwszego zwycięstwa w toczącej się wojnie.

W 1940 r. to jednak III Rzesza nadal rozdawała karty. 10 maja zaczęła się niemiecka ofensywa na froncie zachodnim pod kryptonimem „Fall Gelb”. Pierwszymi ofiarami hitlerowskiej agresji były neutralne jak dotąd państwa Beneluksu. Holandia skapitulowała 15 maja, po 3 dniach walk. Luksemburg nieposiadający sił zbrojnych poddał się już pierwszego dnia ofensywy. Wojska niemieckie 17 maja zajęły Brukselę. 26 maja pod Dunkierką rozpoczęła się ewakuacja okrążonego Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego. Dwa dni później król Belgii, Leopold III podpisał kapitulację armii belgijskiej. Głównym celem wojsk niemieckich było jak najszybsze dotarcie do kanału La Manche w celu oflankowania broniących się Francuzów oraz całkowitego odcięcia wojsk alianckich od portów, a tym samym możliwości ewakuacji sił zbrojnych do Wielkiej Brytanii, co nie udało się w stu procentach. Dzięki alianckiej operacji „Dynamo” pod wspomnianą Dunkierką, kontynent udało się opuścić ponad 338 tysiącom żołnierzy brytyjskich i francuskich. 5 czerwca 1940 r. rozpoczął się drugi etap kampanii francuskiej, pod kryptonimem operacji „Fall Rot”, która dotyczyła ekspansji wojsk niemieckich w kierunku południowym w głąb Francji.

Porażka Francuzów zszokowała Ankarę, Turcy przypuszczali, że wojna na Zachodzie potrwa kilka lat, tymczasem Hitler pokonał połączone wojska brytyjsko-francuskie w zaledwie 6 tygodni. 13 czerwca premier Saracoğlu ostatecznie odciął się od planów Aliantów wobec ataku na ZSRR. Francuzów zajmowało już jedynie zawarcie rozejmu z Niemcami na jak najkorzystniejszych warunkach. 22 czerwca 1940 r. podpisano w Compiègne francusko-niemiecki traktat rozejmowy o separatystycznym zawieszeniu broni, wbrew obowiązujących Francję układów sojuszniczych.

Zagrożone od południa Wyspy Brytyjskie interesowało już tylko przygotowywanie się do obrony własnego terytorium. Z powodu przystąpienia Włoch do wojny, uwaga kolonii brytyjskich przeniosła się zaś z Bliskiego Wschodu na Libię i Afrykę

Wschodnią. Wszystko wskazywało na to, że plany operacji „Pike” miały już nigdy nie powrócić do brytyjskiej myśli wojskowej.

Tak się jednak nie stało, do przygotowań powrócono rok później, jednakże w zupełnie innym charakterze niż dotychczas. 22 czerwca 1941 r. Hitler uderzył na ZSRR, łamiąc pakt o nieagresji z 1939 r. Do kampanii na froncie wschodnim Państwa Osi wystawiły około 4 milionów żołnierzy, co uczyniło z kampanii „Barbarossa” największą operacją sił lądowych w historii wojskowości. Złamanie sojuszu niemiecko-radzieckiego zachwiało dotychczasowym układem politycznym w Europie, wymusiło również ocieplenie stosunków między Wielką Brytanią i Związkiem Radzieckim. Brytyjczycy uważali jednak, że wobec zawrotnej prędkości z jaką siły niemieckie posuwały się w głąb Związku Radzieckiego, koniecznością stało się zniszczenie radzieckiego przemysłu naftowego zanim Hitler opanuje Kaukaz. Oprócz standardowych planów bombardowania rozważano również przerzucenie na Bliski Wschód oddziałów dywersyjnych, których zadaniem miało być niszczenie radzieckich rafinerii, rurociągów i środków transportu ropy do Niemiec. Ofensywa powietrzna na Kaukaz otrzymała nową nazwę – operacja „Raspberry”. Z powodu wymuszonych, nowych, pozytywnych relacji z Moskwą, Brytyjczycy wszelkie akcje konsultowali z Kremlem. W lipcu podpisano brytyjsko-radziecką deklarację o współpracy w walce przeciwko III Rzeszy, pomimo tego, Stalin konsekwentnie odmawiał jakichkolwiek rozmów na temat nalotów na radzieckie rafinerie. Ostatecznie jednak, Londyn zamierzał podjąć działania nawet bez zgody Stalina. Atak planowano jednak dopiero w momencie, kiedy utrata Kaukazu miała stać się nieuchronna, w przeciwnym wypadku uczyniłoby to więcej szkody niż pożytku. 2 grudnia 1941 r. Armia Czerwona odrzuciła jednak kontratakami Niemców od Rostowa, siły niemieckie poniosły również porażkę pod Taganrogiem i Moskwą. Wojska III Rzeszy poniosły miażdżącą klęskę, wydawało się, że szala zwycięstw w końcu się odwróciła na korzyść strony radzieckiej. W efekcie odrzucenia Wehrmachtu znad Donu, brytyjskie plany zniszczenia kaukaskiego przemysłu naftowego ostatecznie zarzucono.

Operacje „Pike” i „Raspberry” zasiliły grono mnóstwa alianckich planów, które nigdy nie zostały zrealizowane, od wspomnianej operacji „Catherine”, przez „Sledgehammer” zakładającej lądowanie Aliantów we Francji w 1942 r., do „Acollade” celującej w brytyjski desant na Rodos i Dodekanez, jak i wielu innych. Od samego początku plany ataku na radzieckie rafinerie były zupełnie nierealistyczne, krótkowzroczne, a nawet amatorskie. Alianci znacząco nie doceniali potencjału wojskowego Armii Czerwonej, jak i przeceniali własne możliwości. Założenie że kilka niczym niesprowokowanych nalotów może znacząco przechylić szalę wojny, a nawet jak momentami sądzono, spowodować upadek rządów komunistów w Moskwie, było mocno oderwane od rzeczywistości. Jak pokazały wydarzenia wiosny 1940 r., Alianci nie byli w stanie zatrzymać pochodu Hitlera na Zachód, a co dopiero mówić o przeciwstawieniu się wspólnej potędze Berlina i Moskwy, do czego musiałoby dojść, jeśli sprzymierzeni otwarcie zaatakowałyby terytorium ZSRR. Nawet jeśli utopijny scenariusz rozpadu ZSRR rzeczywiście by się udał, ułatwiłoby to jedynie późniejsze zdobycie terytorium Rosji przez Hitlera, a w konsekwencji przekreśliło jakiegokolwiek szanse na pokonanie III Rzeszy w 1945 r.

Autor: Aleksander Zawilski
Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. Barska B., „Kłopotliwy sojusznik: wpływ dyplomacji brytyjskiej na stosunki polsko-sowieckie w latach 1939-1943”.
2. Osborn P.R., „Brytyjskie plany ataku na ZSRR 1939-1943”.
3. Tamkin N., „Britain, Turkey and the Soviet Union, 1940-45: Strategy, Diplomacy and Intelligence in the Eastern Mediterranean”.
4. Żaroń P., „Armia polska w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie”.